



Rozmowa Przemysława Prekiela z drem Sylwestrem SZAFARZEM o problemach współczesności

Jest Pan doświadczonym dyplomata, ekonomistą, politologiem-globalistą i publicystą. Doczekaliśmy dziś „ciekawych czasów” (przekleństwo starożytne). Jak Pan ocenia główne wyzwania i zagrożenia dla współczesności i dla przyszłości?

Dziękuję za to kluczowe pytanie. Niestety, „średni” obywatel Ziemi, z reguły, nie wie, na jakim świecie żyje; jest kompletnie zdezorientowany oraz uwikłany w codzienną szarpaninę i w walkę o przetrwanie. Rzeczywiście, czasy są ciekawe, trudne i bezprecedensowo niebezpieczne – jak nigdy dotąd w historii. Ryzyko jest dużo większe niż w okresie Hiroszimy i Auschwitz. To nie są wyświechtane banały, to twarde realia. Torują sobie dziś drogę dwie główne i przeciwstawne tendencje współczesności: - rozpaczliwe dążenie do zachowania niereformowalnego „starego świata” (systemu) - z całym jego balastem odwiecznych obciążeń, strat, patologii, dehumanizacji, nierówności, nieszczęść i cierpienia; oraz - silna determinacja w zakresie budowania „nowego świata” (systemu) uwolnionego od owych obciążeń, sprawiedliwego, bezpiecznego, pokojowego, zrównoważonego i ucłowieczonego.

Jego kontury są coraz wyraźniejsze, choć nie ma jeszcze stuprocentowych gwarancji, która z ww. tendencji ostatecznie zwycięży? Tymczasem jednak znaleźliśmy się w fazie wielkiego chaosu i bałaganu – w skali globalnej, kontynentalnej, regionalnej i w wielu krajach. Jest to wynikiem obecnego okresu przejściowego między starym a nowym oraz próżni systemowej w świecie, jaka powstała w wyniku upadku systemu dwubiegunowego (Wschód – Zachód) i jednobiegunowego (USA). Póki co jeszcze, „systemem” jest dziś brak systemu. Jego dalsze

trwanie czy wręcz petryfikacja byłaby bardzo niebezpieczna dla całej cywilizacji, groziłaby jej unicestwieniem...;

Czy nie popada Pan aby w czarnowidztwo, w swoisty profesjonalny pesymizm? Proszę o konkrety.

O, nie. Jestem raczej zawodowym realistą i racjonalistą typu kartezjańskiego. Nie dyskutuję i nie spieram się z faktami. Staram się analizować i oceniać je spokojnie i obiektywnie oraz wyciągać z nich stosowne wnioski. Najgłówniejszy wniosek generalny jest taki: o ironio, niezależnie od imponującego postępu naukowo-technicznego, pod każdym względem następuje obecnie gwałtowne pogorszenie sytuacji i degeneracja „rozwoju” naszej cywilizacji. Fakty i konkrety? Proszę bardzo: - spadek stopy wzrostu PŚB [1] do 3,4 proc. (2014 r.; prognoza na br. – 3,0 proc.). A potrzeba przynajmniej 5 proc.!; - wzrost zadłużenia świata o 57 bln USD, w ciągu ostatnich 7 lat, do sumy ponad 200 bln USD. Obejmuje ona tylko tzw. długi publiczne państw. Trzeba do nich dodać pozostałe długi – dla pełni obrazu. Np., w USA dług publiczny wynosi ok. 17 bln USD, ale z pozostałymi długami (przedsiębiorców, konsumentów, zagranicznym i ukrytym) łączna suma zadłużenia amerykańskiego sięga już 160 bln USD! (Analogicznie w Polsce - ponad 7 bln zł). Nie do spłacenia.

Na 7,4 mld Ziemi [2] jest: - 800 mln głodnych, - 2 mld osób dysponujących jedynie sumą 1 -2 USD dziennie na utrzymanie; - 300 mln bezrobotnych; - 785 mln analfabetów (z czego 2/3 – to kobiety); - 2 mld psychicznie chorych (w tym 10 mln w Polsce); - 750 mln osób bez dostępu do czystej (zdrowej) wody; - 60 mln uchodźców. Ponadto, setki tysięcy ludzi umierają i cierpią wskutek epidemii, skażenia środowiska, zmian klimatycznych, ekstremalnych zjawisk pogodowych, wojen, konfliktów zbrojnych i terroryzmu. A jednocześnie globalne wydatki na zbrojenia wynoszą około 2 bln USD rocznie. Jeszcze nigdy tak ogromne tłumy biedaków i nieszczęśników z Południa nie szturmowały bram bogatszej Północy, szczególnie Europy, Ameryki Północnej oraz niektórych co bogatszych krajów Azji Południowo-Wschodniej. To załedwie początek nowej wielkiej wędrówki ludów. Obecny kryzys globalny działa jak mocny katalizator przyspieszający wszystkie te nieszczęścia i patologie. Wystarczy?!

Wystarczy. Przeróżający obraz. Co z tego wynika? Jakie są główne przyczyny tego dramatu globalnego?

Wynika, przede wszystkim, to, że społeczeństwa i decydenci muszą szybko i skutecznie powstrzymać regres i stacanie się świata ku przepaści. Metod jest wiele: ewolucyjna (pokojowa) ale szybka zmiana systemu i nowy ład światowy, wojna, rewolucja, inny wstrząs polityczno-społeczny lub, co mi się podoba najbardziej, wielka umowa globalna o radykalnym przeobrażeniu dotychczasowej ewolucji świata i ludzkości. Wymagałoby to przestawienia myślenia na nowe tory, nowej ideologii i nowego programu dla wszystkich oraz zapewnienia środków i mechanizmów dla jego realizacji. Dziś to mało prawdopodobne. Zmiany są niezwykle trudne, bo stary system, szczególnie skrajny neoliberalizm, nie daje za wygraną; ale nie proponuje alternatywy.

Powiada Pan - wojna, rewolucja...

Jeśli nie będzie innego wyjścia? Zbliżamy się do granic wytrzymałości ludzkiej i do przekroczenia bariery bezpieczeństwa. Niezwykle wymowne jest to, że - w czasach nowożytnych żaden z dotychczasowych systemów: kapitalizm, faszyzm, sowietyzm, neokapitalizm i neoliberalizm oraz dwubiegunowość i jednobiegunowość nie zdały egzaminu i

wylądowały na śmietniku historii. Niektóre (np. faszyzm) upadły w wyniku zastosowania metod siłowych, inne zaś kosztem ogromnych strat ludzkich i materialnych (np. sowietyzm i neoliberalizm).

Jaka jest realna alternatywa?

Nowy sprawiedliwy, wielobiegunowy i pokojowy ład światowy oraz zrównoważony rozwój ekonomiczno - społeczno - ekologiczny; zaś - w poszczególnych krajach - rzeczywista demokracja zamiast dominujących rządów autorytarnych i panoszenia się grup interesów oraz innowacyjna społeczna gospodarka rynkowa.

A jeśli chodzi o przyczyny zła?

Jest ich bardzo wiele. O niedowładzie systemowym już mówiłem. To najgłówniejsza przyczyna. Wymienię jeszcze kilka: - kryzys zahamował i zakłócił normalny rozwój gospodarstwa światowego oraz pogłębił mocno przepaść między bogatymi a biednymi oraz Północą a Południem. Nawet UE i Euroland nie może wygramolić się z zapaści. Łączna unijna stopa wzrostu PKB oscylowała wokół 1 proc. w 2014 r. Rację mieli uczestnicy ruchu „Occupy Wall Street”, twierdząc, że 99 proc. majątku amerykańskiego jest w rękach nielicznych najbogatszych a tylko 1 proc. należy do licznych najbiedniejszych. Inny przykład, PKB per capita: 1. miejsce w świecie - Qatar: 143.427 USD rocznie; 189. (ostatnie) miejsce - Republika Środkowo-Afrykańska: 607 USD rocznie. 46. miejsce - Polska: 25.105 USD rocznie; - bardzo niebezpieczna jest też postępująca kumulacja zagrożeń: politycznych, strategicznych, gospodarczych, społecznych, militarnych, nuklearnych, terrorystycznych, ekologicznych, klimatycznych, kulturowych („zderzenie cywilizacji”) a nawet kosmicznych. Tymi właśnie władze i media straszą ludzi już coraz częściej (to odwracanie uwagi od rzeczywistych problemów ziemskich). Ale są to niebezpieczeństwa realne.

Suma tych zagrożeń zwiększa poważnie napięcie międzynarodowe i tworzy sytuacje konfliktowe: np. Afryka Północna i Środkowa, Bliski, Środkowy i Daleki Wschód (np. Chiny - Japonia), kryzys ukraiński, grecki i in. Pod wpływem napięć, niedostatków i niesprawiedliwości nasilają się tendencje prawicowe i skrajnie prawicowe. Grozi nam „powtórka z historii”. I wreszcie, totalna dehumanizacja stosunków międzynarodowych i wewnętrznych w większości krajów (tylko Chiny, Szwajcaria, Skandynawia i parę innych są chlubnym od tego wyjątkiem). Skrajny neoliberalizm doprowadził do upodlenia i do poniżenia człowieka, windując ku górze ideologię pieniądza, indywidualizmu i niewidocznej ręki rynku. Cena życia ludzkiego nigdy nie była zbyt wysoka w naszej cywilizacji, ale teraz osiągnęła dno. Stąd też, rehumanizacja jest wymaganiem i potrzebą chwili.

Powiada Pan: zmiany, zmiany, reformy, reformy...; co, kto, jak, gdzie i kiedy może to zrobić?

Na szczęście, procesy te już są w toku, nawet już dość dobrze zaawansowane. Pionierem są Chiny. Bardzo efektywnie korzystają one ze swych doświadczeń historycznych, uwzględniają dokonania (i błędy) innych oraz możliwości i wymagania XXI i XXII wieku. W Chinach powiada się tak: „gdyby u nas pojawił się Gorbaczow czy Sachs/Balcerowicz, to nasz kraj wyrzuciłby się do góry nogami”. Bardzo to wymowne. Przez Chiny przetacza się dziś własny i oryginalny huragan innowacyjny i reformatorski, którego wyniki powinny być widoczne do 2050 r. Chiny myślą nie tylko o sobie, lecz o całym świecie. Nowy świat potrzebny jest nowym Chinom a nowe Chiny nowemu światu. Przetłumaczyłem niedawno na polski dzieło Prezydenta Xi Jinpinga, pt.

„Innowacyjne Chiny”. To piękna i mądra książka, wydana nakładem Wydawnictwa „Kto jest Kim” z Warszawy. Trzeba ją przeczytać, by zrozumieć, o co chodzi w tej wielkiej batalii o nowe Chiny i o nowy świat.

W poczynaniach tych Chiny napotykają na oponentów i na sprzymierzeńców. Np. niektórzy Amerykanie i Japończycy cierpią na rozdwojenie jaźni, pytając: czy Chiny - to nieprzyjaciel (foe), czy może przyjaciel (friend), czy partner czy konkurent (competitor)? Zaś Rosja, Indie, UE, UA [3] a nawet Wietnam (i bardzo wiele innych krajów) znakomicie współpracuje z Chinami? Jak Panu się to widzi?

Normalizacja i rozwój zwichrowanych kiedyś stosunków chińsko-rosyjskich i chińsko-indyjskich to niezwykle fenomen współczesności, pozytywny dla całego świata. Równie pomyślna jest współpraca unijno-chińska (UE – 1. partner ChRL; prognoza wartości obrotów handlowych w br. – ponad 600 mld euro, z czego 2/3 przypada na Niemcy). Zresztą, chińska polityka otwarcia na świat, zapoczątkowana, wraz z reformami, w 1978 r., przez Przewodniczącego Deng Xiaopinga obejmuje wszystkie kontynenty i kraje świata oraz organizacje międzynarodowe. Ta polityka już odmienia świat.

Nieco inaczej prezentują się stosunki Chin z USA i z Japonią. Są tacy, którzy prognozują wręcz amerykańsko-chińskie czołowe zderzenie militarne („head-on crash”, np. prof. Richard Starr, Stanford University, Kalifornia). Teoretycznie niczego nie można wykluczyć, ale w praktyce byłby to koniec świata. Chyba nikomu na tym nie zależy? Chiny są za pokojowym regulowaniem problemów i sporów. Obecny układ stosunków na linii: Chiny-USA-Japonia przypomina mi po trosze słynną chińską zupkę słodko-kwaśną: poprawna współpraca we wszystkich dziedzinach (także wojskowych) z jednoczesnym podszcypywaniem się tu i ówdzie (prawa człowieka, demokracja, Tajwan, Tybet, Ujgurzy, Dalai Lama, kwestie terytorialne itp.). Faktem jest jednocześnie, iż US Army, Navy and Air Force mają już ponad 20 baz wojskowych wokół terytorium Chin. Po co? Łatwo można się domyślać.

Z Japonią jest trochę gorzej ze względu na zaszłości historyczne i współczesne. Chińczycy ucierpieli okrutnie z rąk Japończyków (np. długa okupacja, ponad 300.000 ofiar tylko masakry nankińskiej w 1937 r., wykorzystywanie kobiet chińskich, tzw. comfort women, przez soldateskę japońską i in.). Zaś obecnie Chiny są zaniepokojone, np., pretensjami terytorialnymi Japonii (wyspy Diaoyu), wizytami przedstawicieli władz w świątyni zbrodniarzy wojennych Yasukuni, remilitaryzacją Japonii czy też zacieśnianiem sojuszu japońsko - amerykańskiego (i jego ostrzem antychińskim). Więcej o tych sprawach dowiemy się po hucznych uroczystościach w Chinach, na początku września br., z okazji 70-tej rocznicy zakończenia tam II wojny światowej i zwycięstwa nad Japonią. Także oddziały rosyjskiej armii czerwonej będą paradować na placu Tien An Men w Pekinie w defiladzie zwycięstwa.

A jeśli chodzi o głównych sprzymierzeńców i partnerów Chin w reformach to...?

To są nimi, przede wszystkim, pozostałe mocarstwa członkowskie BRICS (Brazylia, Rosja, Indie, Chiny i RPA, South Africa). Myśl ta zrodziła się w głowie... prof. Jim O'Neill'a (z koncernu Goldman Sachs (!), w 2001 r.; a urzeczywistnił ją Władimir Putin, zwołując I konferencję na „szczycie” ówczesnego BRIC, w Jekatierinburgu dnia 16 czerwca 2009 r. Zaś 9 i 10 lipca 2015 r., w Ufie, na Uralu, odbył się już VII „szczyt” tego stowarzyszenia. Przyjęto deklarację polityczną, program działania na 5 lat oraz podjęto wiele ważnych decyzji, np. ws. New Development Bank i Funduszu Rezerwowego (każdy po 100 mld USD). Następnym „szczyt” odbędzie się w New Delhi, w 2016 r., pod przewodnictwem Indii. BRICS to niezwykła symbioza

niezależności i współdziałania, interesu własnego i globalnego oraz woli i możliwości ulepszania świata; to absolutnie nowa jakość w ewolucji cywilizacji.

Systematycznie zwiększa się dynamika i efektywność działania BRICS, który wyrasta na główny filar świata wielobiegunowego – obok prognozowanych innych 6 biegunów. Jeszcze niedawno, złośliwcy i zwolennicy starego prorokowali niepowodzenie i krach BRICS. Te proroctwa się nie spełniają. Program działania BRICS obejmuje 30 priorytetów, ale przedmiotem współpracy są praktycznie wszystkie dziedziny - w układzie dwustronnym, wielostronnym, kontynentalnym i globalnym; i to na wszystkich szczeblach: od prezydentów, premierów, ministrów, dyrektorów, prezesów aż do zwykłych obywateli (turystyka, wymiana społeczna, naukowo-techniczna i kulturalna, związkowcy, kobiety, młodzież, studenci i in.). BRICS obejmuje 32 proc. ludności i 26 proc. terytorium Ziemi oraz wytwarza 30 proc. PŚB. Ogromny rynek, producent, konsument, biorca inwestycji zagranicznych i inwestor. Rozliczenia między mocarstwami BRICS dokonywane są w walutach narodowych - bez łaski i pośrednictwa dolara. Przyszłość BRICS rysuje się dobrze.

Czy nie przesadza Pan z optymizmem w sprawie perspektyw BRICS? Czasy są przecież tak trudne...?

Staram się unikać przesady w ocenach. Faktem jest, że opór materii starego i kryzys hamuje nieco rozwój mocarstw BRICS (np. niedawny spadek stopy wzrostu chińskiego PKB o 3 proc.; a wartość tego PKB wyniosła 17,6 bln USD, w roku 2014; straty łatwo obliczyć samemu).

Jednocześnie widzę, że udział w BRICS służy coraz lepiej współpracy i rozwojowi zainteresowanych państw. Jest to dla mnie miłą niespodzianką, gdyż wielkie mocarstwa, Chiny, Indie, Rosja, mają własne wielkie ambicje i interesy, których pogodzenie nie jest takie proste; ale jest. Nadzieje nie są więc płonne. Ponadto, BRICS dynamizuje swą współpracę z organizacjami międzynarodowymi, np. ONZ, G-20 i in. Ewenementem „szczytu” w Ufie była wspólna narada przywódców BRICS i SOW [4]. Razem można więcej.

Postęp naukowo-techniczny sprawia, iż świat staje się coraz „mniejszy” i coraz bardziej skomplikowany, a życie miliardów ludzi – coraz trudniejsze, o ironio! Jak na tym wielobarwnym, dość tragicznym tle globalnym prezentuje się Polska?

Raczej bardzo blado. Wiele dyskutuję o tym z kolegami krajowymi i zagranicznymi. W tej materii rozróżniamy precyzyjnie między Realpolitik a Propagandapolitik. „Zielona wyspa” - to znowuż propaganda nieistniejących sukcesów. Przeto, niech raz jeszcze przemówią fakty i konkrety. W polityce wewnętrznej, wygląda już na to, iż wielka szansa historyczna, jaką była „rewolucja solidarnościowa” i próba transformacji systemowej została bezpowrotnie zmarnowana. Zresztą, promotorom, sponsorom i wykonawcom owej „rewolucji” i transformacji od początku chodziło o coś innego niż głosili. Obywatele obudzili się z ręką w nocniku post factum. Polsce narzucono nieadekwatny i niewydolny system – neoliberalizm w stylu amerykańskim, który splajtował nawet w USA i wywołał wielki kryzys globalny. Decydenci wiedzą, że system jest niedobry, ale nie rezygnują zeń i brną dalej ku otchłani. To, co zowie się demokracją (demos = lud) jest marną parodią tej instytucji; to – jak w większości krajów świata – autorytarne rządy grup interesów czy nawet poszczególnych jednostek. Polski system partyjno-parlamentarny jest zdruzgotany. Doprowadzono do sytuacji, w której brak jest racjonalnych rozwiązań, instytucji i programów alternatywnych. Idziemy drogą do nikąd.

A wolność? Jaka wolność? Wobec kogo i czego? W przypadku Polski (i innych państw naszego regionu) znów zadziało „wahadełko historyczne”: z Zachodu na Wschód (zmowa jałtańska) i

ze Wschodu na Zachód (upadek muru berlińskiego). Gdyby logika „wahadełka” historycznego i pokera wielkomocarstwowego utrzymywała się nadal, to - po pewnym czasie - w globalnym układzie sił Polska znów powróci na Wschód, nawet na Daleki Wschód. Chociażby z tego powodu warto z nim utrzymywać dobre stosunki już teraz. Co się w Polsce zmieniło? Jakościowo – niewiele. Jednego „starszego brata” zamieniono na drugiego, RWPG na UE, Układ Warszawski na NATO...; reszta - to Propagandapolitik. Zamiast rosyjskiego mamy angielski, zamiast baz radzieckich, bazy amerykańskie, zamiast rubli, dolary i euro itp. Jak jest pełne uzależnienie - to nie ma wolności.

Zniewolenie w kategoriach gospodarczo-społecznych to także przejaw braku wolności i niezależności?

Święta prawda. O Polsce decydują poza Polską. Kraj został już przekształcony w półkolonię wielkiego kapitału zachodniego. Około 50 proc. wartości PKB RP wypompuje się corocznie za granicę. Zmierzamy szybko ku pełnowymiarowej kolonii. Średni Polak pracuje przeważnie dla obcych, nawet dla Portugalczyków (np. „Biedronka”). Państwo i obywatele są już zadłużeni ponad miarę. Grecja-bis majaczy na horyzoncie. Nie da się długo wegetować na kredyt. Kiedyś trzeba oddać pieniądze. Wtedy wierzyciele są okrutni i bezwzględni. Żal mi Greków. Najstarsza cywilizacja europejska (mykeńska/minojska) tak marnie kończy. Nam też wyprzedano większość sreber rodowych, nie ma już czego sprzedawać. Polsce brakuje środków na spłatę zadłużenia i oprocentowania, nie mamy nic w zastaw. Zamordyzm kredytowy i zadłużeniowy, szczególnie wobec młodzieży czy nawet lemingów, skutecznie paraliżuje ich entuzjazm reformatorski i rewolucyjny. W systemach totalitarnych paraliżowano innymi metodami.

Aspekty społeczne...?

No, właśnie. Czarna rozpacz. Zaczęło się to z chwilą postawienia ideologii pieniądza na I miejscu i zepchnięcia dobra człowieka na dalszy plan. Szaleje terroryzm biurokratyczny. Szybko postępuje degeneracja fizyczna i moralna społeczeństwa. Pogłębia się zapaść demograficzna i proces wynarodowienia. Liczbę Polaków fachowcy szacują na poniżej 20 mln - za kilkadziesiąt lat. Nie ma co powtarzać - wszyscy znają i odczuwają na własnej skórze patologie neoliberalne: bezrobocie, wykluczenie, emigracja, niewydolna służba zdrowia, oświata i wymiar „sprawiedliwości”, przepaść bogaci - biedni, narkomania, alkoholizm, przestępczość, korupcja, obłądna brutalizacja, wulgaryzacja i kryminalizacja mediów i wiele innych patologii oraz ogólny upadek obyczajów i brak autorytetów. Osamotnienie człowieka. Zanikają resztki konsensusu i solidaryzmu społecznego. Irracjonalne spory toczone są nie tylko między tzw. koalicją i tzw. opozycją lecz również w ramach poszczególnych grup interesów, rodzin czy też pomiędzy poszczególnymi jednostkami. Racjonalne dysputy są wszakże niezbędne celem poszukiwania zgody, kompromisu i konsensusu, czego nie staje. Suma słabości ekonomicznych i negatywów społecznych tworzy groźną mieszankę wybuchową.

Co to będzie?

Rewolucja „anty solidarnościowa” - mieszanka wybuchnie, o ile kolejna próba zmiany i polepszenia sytuacji nie przyniesie pożądanych efektów. Nowe władze polskie stoją przed kolosalnym wyzwaniem. Nie ma jeszcze pewności, czy udźwigną ten ciężar? Nikt nam nie pomoże, musimy pomóc sobie sami. Co gorsza, skomplikowana sytuacja wewnętrzna rzutuje negatywnie na międzynarodową pozycję Polski. Kryzys ukraiński uwydatnił tę słabość w regionie, w Eurazji i w świecie. Teraz już nawet Litwa i Albania nie boją się Polski. Gdzie są nasi

główni sojusznicy, którzy staną murem za nami? Odpowiedzi brak. Przyjaźń z Niemcami to nadal „miłość” wilka do baranka. Niemcy już idą na całego i z powodzeniem, pokojowo, osiągają sukcesy, do których kiedyś dążyli innymi metodami, bez powodzenia. Słowem, nie ma wystarczających gwarancji bezpieczeństwa, suwerenności i integralności Polski oraz niezbędnego potencjału obronnego. Nerwowe poczynania (post majdanowe) w tej mierze nie wystarczą.

Ma Pan uwagi do polityki zagranicznej RP?

Trochę mam. Oto dwie najważniejsze: 1. polityka ta nie jest adekwatna do współczesnych i przyszłych realiów regionalnych, eurazjatyckich i globalnych. Wokół nas „wszystko płynie”, a my stoimy w miejscu i gapimy się na to bezradnie. Trzeba się włączyć czynnie do procesu przemian światowych, jak np. robią to Francja czy Niemcy. Odstąpić od ryzykownej polityki wyłącznego reagowania na sytuacje, a nie kreowania i uprzedzania sytuacji oraz od poszukiwania przyjaciół daleko a wrogów blisko. Wielkim błędem strategicznym jest popsucie stosunków z Rosją (tzw. syndrom Chrobrego); 2. bazowanie dziś tylko na dwóch filarach (US i UE) w polityce zagranicznej jest niewystarczające, delikatnie mówiąc. Trzeba nam więcej filarów, żeby polski stolik polityczny, strategiczny i gospodarczy był stabilny. Trzecim filarem, bez wątpienia, powinien być BRICS, a w szczególności Chiny. Tak postępują prawie wszystkie państwa świata. Tymczasem, mimo pewnej poprawy klimatu, form i treści współpracy z Chinami, niezbędny jest nadal jakościowy przełom ku lepszemu pod każdym względem. Polska powinna dobrze wykorzystać swą „szansę chińską”. Od początku Niemcy robią znakomite interesy z Chińczykami, a u nas wielu ciągle walczy z (nieistniejącym) „komunizmem” w Chinach. To absurd.

A co Pan robi, żeby było lepiej?

Robię, co mogę i jeszcze więcej. Dużo piszę, przemawiam, argumentuję, przekonuję, daję do myślenia i proszę - z myślą o przyszłych pokoleniach. Zależy mi, w szczególności, na poprawieniu stosunków Polski z Rosją i z Chinami. Czasami to groch o ścianę, ale pewne efekty są. Szkoda, że w Polsce i w innych krajach nadal działa carskie porzekadło: „dałoj gramotnyje” („precz z oświeconymi”). W tytule wywiadu napisałem: być albo nie być...; to szekspirowska alternatywa, On to przewidział już dawno temu. Tak rzeczywiście jest teraz - w odniesieniu do Polski i do całego świata. To naczynia ściśle połączone, jak nigdy przedtem. Naturalnie, wybieramy: „być”, lecz żeby się to ziściło – trzeba jeszcze mocno, długo i rozumnie się starać!

Dziękuję za rozmowę

Przemysław Prekiel

Przypisy:

- [1]. PŚB = Produkt Światowy Brutto;
- [2]. Z prognoz ONZ - owskich wynika, że liczba ludności świata wzrośnie do prawie 10 mld około roku 2050 i to niezależnie od pewnego spadku globalnej stopy przyrostu naturalnego;
- [3]. UA = Unia Afrykańska;
- [4]. SOW = Szanghajska Organizacja Współpracy, utworzona dnia 15 czerwca 2001 r. Skupia ona 8 członków rzeczywistych (w tym 6 założycieli, do których w Ufie dołączyły Indie i Pakistan) oraz 10 członków stowarzyszonych w trzech kategoriach. Chiny, Indie i Rosja są jednocześnie

członkami BRICS i SOW.